Cena jednego egzemplarza 10 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 26. Kraków, dnia 28 czerwca 1925. Rok XIII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 4 zł. kwart. 1 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji 10 koron.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 20 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288.

Na front gospodarczy!

W poprzednim numerze „Ludu katolickiego" przedstawiłem grożące niebezpieczeństwo naszemu narodowi z powodu biernego bilansu handlowego. Rachunek dokładny wykazał, że więcej spożywamy, niźli zarabiamy. Przekonanie się o tem i zapoznanie się z niebezpieczeństwem zmusza całe społeczeństwo do wytężenia sił, w kierunku poprawy.

W obecnym artykule chciałbym poruszyć w paru rzutach te kierunki pracy wsi, które musi się rozwinąć, by ratować naszą przyszłość gospodarczą. — Powszechnem jest zdanie, że Polska, jako kraj rolniczy — właśnie rolnictwem stoi. Od doli rolnika i jego powodzenia zależy przecież powodzenie ogólne w Polsce. — Stara to prawda. — Wiemy aż nadto dobrze, wiele szkód i kłopotów dla całego Państwa narobił zeszłoroczny nieurodzaj. Ale zapytajmy szczerze, czy rolnik polski, a w szczególności małorolny gospodarz wiejski stanął na wysokości swego zadania? — Odpowiedź, niestety nie wypada dotąd pomyślnie. Ciągle się spotyka ze zdaniem, że chłop, w myśl przysłowia „Maciek zrobił, Maciek zjadł", nic nie produkuje. — Zarzutem tym zwłaszcza szafuje się szczodrze, w czasie kampanji o reformę rolną. Niestety, sprawiedliwość każe w wielkiej mierze przyznać, że zarzuty te są bardzo często prawdziwe.

Obraduje teraz w Polsce Międzynarodowy Kongres Rolniczy. Biorą w nim udział najwybitniejsi rolnicy z całego świata. Zwiedzać oni będą Polskę. Niestety, nie wiele możemy im pokazać, czem byśmy się mogli pochlubić, zwłaszcza w zakresie gospodarstwa małego. — Cóż bowiem możemy pokazać tym wybitnym gościom? Lisków, Albigową i jeszcze parę wsi, które miały to szczęście, że w ich gronie znaleźli się ludzie idei i zapaleńcy postępu.

Wszędzie, gdzieindziej wieś w mniejszym lub większym stopniu choruje na różne grzechy i stare narowy. Każdemu chłopu, zdaje się, że jest wielkim posiadaczem ziemskim. Tyle ma bowiem pogardy dla drobniejszej wagi zajęć. — Można z przykrością zauważyć pewne lekceważenie u chłopa innych gałęzi gospodarstwa po za siewnem. Skutek jest ten, że mamy dużo bydła, ale mało doborowego, — dużo kur, ale nasze jajka na rynku zagranicznym — są w pogardzie.

Rozmawiałem przed kilku dniami z jednym z dyrektorów Związku Spółdzielni jajczarskich, który oświadczył, że polskie jaja nie uzyskują połowy tej ceny w Berlinie, co jaja duńskie. —

Nasze jaj są mniejsze — kury wyrodzone, mało się o nie dba i t. d. Zapominają nasze gosposie, co to za olbrzymią pozycję stanowi w budżecie państwowym wywóz jaj. Co za olbrzymie jeszcze zadanie stoi przed polską wieśniaczką, by tę pozycję naszego bilansu handlowego podnieść conajmniej trzykrotnie.

Sprowadzają dalej nasze miasta masło duńskie i syberyjskie za drogie pieniądze. Fakt ten jest poprostu hańbą naszego włościaństwa. Polska, kraj rolniczy, która ma obecnie więcej bydła, niźli przed wojną, sprowadza jeszcze masło. — Nie zdaje sobie wieś sprawy z tego, że nie wolno tego stanu cierpieć dłużej. — Na wieś nikt zaś nie przyjdzie namawiać i bić się z gospodyniami, o założenie spółdzielczej mleczarni. Musi sama wieś zacząć o to krzyczeć i ponieść w tym kierunku zwiększenia produkcji i poprawienia jakości masła, pewne wysiłki i ofiary.

Wogóle, o ile wieś chce spełnić swe zadanie, musi wytężyć wszelkie siły w kierunku wzmożenia i udoskonalenia produkcji zbóż, zwierząt domowych, paszy, owoców, miodu, jaj, masła, ziół lekarskich i przemysłowych, warzyw, drzewa szlachetnego, wikliny, a nawet... jedwabników i t. d. Państwo rozumie w miarę sił swe obowiązki względem rolnictwa i powinno je rozumieć. Wszystkie stronnictwa ludowe, zresztą powinny Rządowi na każdym miejscu, w każdym czasie obowiązki te przypominać. Jeżeli jednak wymagamy wysiłku u góry — musimy zdobyć się także na wysiłek u dołu. Tak strasznie jesteśmy jeszcze w tyle za Europą. tak mało z zamiłowaniem i nauką, traktujemy najważniejszą gałąź gospodarstwa narodowego — rolnictwo, — że poprostu musimy się wstydzić. — Musi tu nastąpić odmiana, bo inaczej nędza wsi z ustawicznym przyrostem ludności będzie jeszcze bardziej wzrastać.

Walka z nędzą wsi na dole, drogą unowocześnienia produkcji wsi polskiej — to może zagadnienie w Polsce najważniejsze — i wszyscy ci, którzy na wsi myślą i czują, to powinni zrozumieć.

Hasłem więc świadomego ruchu ludowego niechże będzie: **Na front gospodarski! Wszyscy do walki o zwiększenie produkcji wsi polskiej!**

Marcin Głąb.

WIADOMOŚCI POLSKIE

WALKA O REFORMĘ ROLNĄ ROZPOCZĘTA.

Narady nad projektem ustawy o reformie rolnej mają się już ku końcowi. — Obie strony, tak lewa jak i prawa wytoczyly przeciwko sobie ciężkie działa. Prawica chciałaby unicestwić wogólności reformę. Lewica zaś dąży z jakimś dzikim szałem niszczycielskim do zaniku gospodarstw większych. — W środku niema nikogo w poważniejszej liczbie, by mógł stać na straży kultury rolnej z jednej strony — i na straży prawdziwego interesu szerokich mas ludowych głodnych ziemi z drugiej. Dbanie zaś o interes ludu nie idzie po linji stawiania radykalnych, a niemożliwych do przeprowadzenia wniosków i robienia awantur.

Jesteśmy dalej zdania, że mimo najradykalniejszych reform społecznych, poprawa doli ludu leży nie gdzieindziej, jak... w pracy wytężonej i oszczędności.

O szczegółach zmagań o wszelkie dzieło reformy nieomieszkamy naszych Czytelników najobszerniej informować.

WOJNA CELNA Z NIEMCAMI.

Wymiana towarów między Polska a Niemcami odbywa się normalnie, mimo stanu beztraktatowego, z wyjątkiem towarów kontygentowych.

Rząd polski opracował jednak listę towarów, których przywóz z Niemiec do Polski będzie bezwzględnie zakazany.

W związku z trudnościami rokowań handlowych z Niemcami minister przemysłu i handlu Klaner, wyjaśnił przedstawicielom prasy, że opór Niemiec w sprawie wywozu polskiego węgla bynajmniej nie zaszkodzi Polsce, a odbije się jedynie na samych Niemcach, którzy sprawy gospodarcze plączą ze sprawami politycznemi. Minister wyraża nadzieję, że znajdziemy odbiorców na węgiel w innych krajach, gdyż potrafi on konkurować z innym węglem zagranicznym.

WYJAZD POLSKIEJ DELEGACJI GOSPODARCZEJ DO MOSKWY.

Sprawa nawiązania trwałych stosunków handlowych z Rosją aczkolwiek powoli, posuwa się naprzód.

Celem przeprowadzenia ostatecznych rokowań i ewentualnego podpisania umowy założycielskiej z „Wniesztorgiem" udała się onegdaj do Moskwy delegacja kół gospodarczych polskich.

Umowie, która ma być zawarta obie strony przypisują doniołe znaczenie.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ROLNICZY W WARSZAWIE.

W niedzielę rozpoczął się międzynarodowy Kongres rolniczy w Warszawie w sposób b. okały. Szczególnie liczny jest udział zagranicy, gdyż na kongres przybyło 250 delegatów, reprezentu-

jących 30 państw. Polskę reprezentuje 300 delegatów.

Otwarcie kongresu nastąpiło w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej i najpoważniejszych dygnitarzy państwa.

DLA DZIERŻAWCÓW ROLNYCH.

W Ministerstwie Reform Rolnych opracowywana jest obecnie nowela do ustawy o uwłaszczeniu długoletnich dzierżawców.

Opracowuje się też projekt ustawy, regulującej sposób zapłaty za grunta, przejęte na mocy ustawy o przymusowem uwłaszczeniu ziemi.

BĘDZIEMY MIELI NOWĄ KOLEJ.

Sejm uchwalił ustawę o budowie kolei Kalety, Herby—Wieluń—Podzamcze, łączącą G. Śląsk z Wielkopolską. Ministerstwo Skarbu asygnowało na ten cel z pożyczki amerykańskiej kwotę 25 milj. zł. Uchwalono kolej wykończyć w przeciągu 2 lat.

Z Krakowa więc nie będziemy już jeździć do Poznania przez niemieckie terytorjum — jak dotąd.

WYJAZD MIN. SKRZYŃSKIEGO.

Minister Spraw Zagranicznych wyjeżdża w pierwszych dniach lipca do Stanów Zjednoczonych, dokąd udaje się na zaproszenie Instytutu politycznego Williamstown w Massachusetts. Minister Skrzyński pragnie stanąć na ziemi amerykańskiej około 15 lipca i zatrzyma się tam dni kilka. W Instytucie Williamstown wygłosi kilka prelekcyj na tematy związane z polityką europejską i amerykańską. Zatrzyma się również w New Jorku, Waszyngtonie i Chicago. Dodać należy, że w zeszłym roku jednym z zaproszonych prelegentów był minister angielski dla Indyj, b. lord Kanclerz Lord Birkenhead. W roku 1921 jeździł do Williamstown ówczesny włoski minister spraw zagranicznych, p. Schancer.

SPADEK PO THUGUCIE NIE OBSADZONY.

Onegdaj przybył do Warszawy ze Śniatynia wezwany przez Premjera p. Leon Wasilewski. Premjer zaproponował mu objęcie stanowiska stałego eksperta, czy też delegata przyzydjum Rady ministrów w sprawie kresów wschodnich i mniejszości narodowych.

P. Wasilewski stanowiska nie przyjął i wrócił do Śniatynia.

O PRZYGOTOWANIE NASZEJ ARMJI DO OBRONY.

Z przemówienia ministra Sikorskiego w dyskusji budżetowej w senacie w dniu 16 b. m. należy wyszczególnić te ustępy, które oświetlały techniczne udoskonalenia armji:

Część żywnościowa budżetu, a zatem pozycje na wyżywienie, umundurowanie, zakwaterowanie i uposażenie wynoszą razem 410.500 tys. Druga grupa wydatków ogólnych na inwestycje wojskowe obejmuje 149.500 tysięcy, a trzecia t. j. wydatki bezpośrednie związane z przygotowaniem mobilizacyjnem wynosi 148.000 tysięcy.

Pod względem celowości wydatków dla organizacji jesteśmy zdaniem ministra na drodze znacznej poprawy. Pomyślne jest zastosowanie zasady bezpośredniej styczności z producentami. Co się tyczy zakupu koni, to w roku bieżącym do 1 czerwca wydano już na to sumę 3.605 tysięcy i kupiono za nią w kraju 3.351 koni.

Ma być wzmocniona piechota, artylerja, lotnictwo, i broń chemiczna. Na każdy pułk wprowadzony będzie szwadron samochodów pancernych.

Mieliśmy trzy pułki lotnicze, mamy sześć.

W dziedzinie przemysłu wojennego obowiązkiem naszym jest dążenie do zupełnej samowystarczalności. Dalecy od prawdy są ci, którzy przypuszczają, że armja polska zaledwie miesiąc mogłaby się bronić bez uciekania się do dowozu amunicji z zagranicy. W tej dziedzinie postęp jest ogromny, a jeśli wysiłki pójdą dalej w tem samem tempie, to samowystarczalność w granicach możliwości osiągniemy. W roku 1924 uruchomiliśmy 40 nowych fabryk przedmiotów użytku wojennego, dotąd sprowadzanych z zagranicy. Obecnie opracowana jest umowa o uruchomienie wytwórni broni maszynowej i części dział. W Starachowicach będzie warsztat naprawy dział.

Rok ubiegły był przełomowym dla lotnictwa. Fabrykę Plage-Laśkiewicz postawiliśmy na wysokości zadania i uruchomiliśmy 4 nowe fabryki aeroplanów. Wyrabiamy również maski gazowe. Przygotowujemy fabrykę wszystkich aparatów przeciwgazowych, tak, że w krótkim czasie pod tym względem będziemy mieli już wszystko.

W zakresie telegrafów i radjostacyj armja niczego nie potrzebuje z zagranicy. Zadaniem naszem jest zabezpieczenie sobie surowców i przygotowanie wykwalifikowanych robotników, inżynierów i dostatecznej ilości maszyn.

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI O WIĘZIENNICTWIE.

Minister sprawiedliwości w toku dyskusji budżetowej w senacie omawiał sprawę więziennictwa. Wrogowie Polski rozpowszechniają broszury, pełne zarzutów przeciw polskiemu więziennictwu. Zarzuty te są nieuzasadnione. Stan więzień znacznie się poprawił. Zwija się więzienia w budynkach nieodpowiednich, remontuje i buduje się inne. Żywienie więźniów oparte jest na zasadach naukowych. Dla chorych istnieje własne szpitalnictwo więzienne. Śmiertelność znacznie się zmniejszyła. Co do więzienia świętokrzyskiego to przyczyna znacznej śmiertelności było to, że władze do tego więzienia, jako położonego w górach, wysyłały chorych z innych więzień. W więzieniach organizuje się warsztaty pracy. W roku 1922 było tych warsztatów 25, obecnie mamy ich 134, więźniowie pracują także na roli; więźniów politycznych nie zatrudnia się. Więźniowie w śledztwie pracują tylko tyle, o ile tego sami sobie życzą. Utworzono szkołę kształcenia personalu więziennego.

Ze statystyki przytoczonej przez ministra sprawiedliwości dowiadujemy się, iż w roku zeszłym sądy polskie rozstrzygnęły 4.165.000 spraw we wszystkich instancjach. Wypada z tego, że co szósty człowiek w Polsce wiedzie proces. Sędziów mieliśmy w tym czasie 2.384, czyli na jednego wypadało 1.780 (w niektórych okręgach 3.000) w ciągu roku. Od r. 1919 do 1925 wydano u nas 5.687 ustaw, rozporządzeń i dekretów.

SPADEK CENY ZIEMI.

Do czasu wprowadzenia waluty złotej, ceny za ziemię miały przeważnie charakter zwyżkowy. Natomiast w drugiem półroczu 1924 r. ceny ziemi spadły o 30%.

Majątki ziemskie w Poznańskiem, za które przed wojną płacono od 3.600 — 4.000 zł za 1 hektar, można było nabyć w czerwcu 1924 r. po 1.200 zł za 1 ha. Od zeszłej zaś jesieni spadły tak, że dziś są majątki średnie, na sprzedaż po 400 zł z 1 ha. Gospodarstwa zaś mniejsze od 8 — 20 ha, potworzone przez komisję kolonizacyjną w Poznańskiem, z pełnym sprzętem i kompletnym żywym i martwym inwentarzem kosztowały do 5.000 za 1 ha. Dziś płaci się za nie od 700 — 1.200 zł za 1 ha. Morg magdeburski (połowa naszego) dobrej ziemi, który przed wojną kosztował 800 zł, dziś płaci się 150 zł.

Podobnie jest w Małopolsce, gdzie ziemia ciągle spada. Obecnie jest o 25% a nawet 50% niższa niż na wiosnę 1924 r.

Wrażenia z pielgrzymki do Rzymu.

Jeden z naszych stałych współpracowników przyrzekł nam udzielić szereg fejletonów ze swej podróży do Rzymu na Rok Jubileuszowy.

Wielu czytelników „Ludu Katol.", chętnie by wyjechało do Rzymu w tym roku, lecz na przeszkodzie, jak zwykle, staje brak funduszów. Dla tych pokrzywdzonych wrażenia rzymskie naszego współpracownika drukujemy.

Do Rzymu! Poszedł głos od Stolicy Apostolskiej, odkąd Ojciec św. uroczyście złotym młotem uderzył w bramę świętą w bazylice św. Piotra i ogłosił całemu światu katolickiemu — lato miłościwe, rok święty i jubileuszowy.

Do Rzymu! Zadrgało w ogromnej katolickiej rodzinie, co 300 miljonów wiernych liczy, przyszły do Polski wieści, że wybierają się katolicy z Afryki i z Ameryki, mają przybyć wierni z Chin i Japonji, poczęły nadpływać setne i tysięczne zgłoszenia pielgrzymek, o których doniosły dzienniki.

Do Rzymu! My, Polacy, co światło religji prawdziwej i kulturę Rzymowi zawdzięczamy, co dzięki Stolicy Apostolskiej i św. wierze skrzepliśmy w mocny naród, cośmy się już dawno przedmurzem chrześcijaństwa zwali i na rubieżach Ojczyzny kochanej, również po obcych krajach piersią mężną wiary bronili — dzisiaj do Rzymu winniśmy spieszyć.

Spieszyć do Rzymu, do grobów św. Apostołów Piotra i Pawła, do stóp Namiestnika Chrystusowego, zaczerpnąć mocnej wiary, podziękować Boskiej Opatrzności za Polskę wolną, oczyścić serca z grzechów, uzyskać odpust jubileuszowy w „ten czas przyjemny" i „lato miłościwe".

Toteż skoro tylko rzucono hasło pielgrzymki jubileuszowej, zdecydowałem się wziąć udział i zgłosiłem się na listę pątników do Rzymu. Gładko poszło z wyrobieniem paszportu ulgowego, o wizę starało się już kierownictwo pielgrzymki tak, że w ów dzień upragniony, 27 kwietnia wyjechaliśmy w Imię Boże, z ks. R. z Tarnowa o godz. 3 popołudniu pospiesznym pociągiem w kierunku Katowic.

Szła właśnie ku naszym siołom i polom urocza, jeszcze chłodna ale roześmiana w pierwszej krasie młodości nasza polska wiosna. Pod jej dobroczynnym

Przyczyną tego spadku cen ziemi jest brak gotówki i oszczędności, trudności dostania kredytu i wysokie procenty a wreszcie niskie ceny za produkty rolnicze i wskutek tego niepłacalność gospodarki rolnej.

ZE ŚWIATA

WATYKAN.

Nieprzerwana fala pielgrzymów w Rzymie. Od początku roku jubileuszowego do końca maja przybyło do Rzymu 350 tysięcy pielgrzymów, w tem: 26.000 Francuzów. 24.000 Niemców, 7.000 Polaków, 6.000 Anglików. 4.600 Jugosłowian, 3.000 Hiszpanów, 2.400 Portugalczyków, 5.000 Północno-Amerykanów, 3.000 Węgrów, 2.600 Austrjaków, 2.300 Skandywców, 3.400 Belgów, 2.000 Szwajcarów i około ćwierć miljona Włochów.

Liczby te dotyczą grupowych zorganizowanych pielgrzymów; dodać jednak do nich należy conajmniej dwa razy tyle osób, które nie brały udziału w wycieczkach pielgrzymich, a przybyły prywatnie do Rzymu.

Ks. Dubowski arcybiskupem. Biskup łucko-żytomirski Ks. Ignacy Dubowki został wezwany do Rzymu, skąd już nie powróci na zajmowane stanowisko. Papież mianował go arcybiskupem in partibus infidelium z siedzibą przy Watykanie.

Wymieniają jako domniemanych kandydatów na biskupstwo łucko-żytomierskie Ks. sufragana Godlewskiego, biskupa Szelążka, biskupa podolskiego Mańkowskiego i kapelana Prezydenta ks. Tokarzewskiego.

WŁOCHY.

Trjumf Mussoliniego. Donoszą z Rzymu, że komitet wykonawczy opozycji awentyńskiej oświadczył za powrotem do izby. Opozycja bowiem od szeregu miesięcy nie brała udziału w pracach parlamentu, bojkotując Mussoliniego.

W ten sposób zakończył się zatarg parlamentarny i 200 posłów wróci do pracy ustwodawczej.

FRANCJA.

Kłopoty marokańskie. Francja ma obecnie kłopot wielki z zatargiem francusko-marokańskim, który z walk lokalnych rozwija się w regularną wojnę.

Na plac boju udał się francuski prezes Rady Ministrów Painleve. Po drodze, odbył konferencję z dyktatorem Hiszpanji, Primo de Rivera, celem zawarcia francusko-hiszpańskiego porozumienia co do wspólnej akcji w Marokku przeciw Abd-el-Krimowi.

Stare prawdy w ustach francuskiego radykała. Caillaux wygłosił ciekawą mowę na jednej uroczystości, na którą był zaproszony. Powiedział, że trzeba raz wreszcie przestać łudzić się błędnem przypuszczeniem, jakoby istniały cudowne leki, mogące zastąpić ciężki i bolesny trud całego szeregu codziennych poświęceń i pracy. Nie należy sobie wyobrażać, że może wystarczyć jakiś po-

---

tchnieniem poczynały się drzewa stroić w pierwsze bukiety liści i jeszcze nie rozwiniętych kwiatów, a łąki i pola już się dobrze zielenić poczynały, kiedyśmy z pewnym smutkiem oddalali się od swojskich niw, rozkosznych pól i dobrych znajomych ludzi. Zaroiło się nieco już w Krakowie, gdzie przyłączyły się rozbieżne grupki pielgrzymów, już to księży już to świeckich.

O 7 godzinie stanął pociąg zdyszany w Katowicach, gdzie już na dworcu witała przybywających muzyka. Zaraz rozpoczęły się odnajdywania znajomych, zapoznawania się obcych, strojenia się w odznaki pielgrzymkowe, a choć deszczyk obfity padał, ruszamy, jeszcze nie skupieni w całą grupę do pobliskiego kościoła Matki Bożej.

Wieczorem o godz. 9 w Katowicach, w kościele, u stóp Najśw. Sakramentu, pod Matki Niebieskiej ołtarzem uklękły dzieci Polski: ksiądz, robotnik, niewiasta, zakonnica, urzędnik, chłop — wszystkie stany. Uklękli w ciszy pomodlić się o drogę szczęśliwą i poczuli się poraz pierwszy już całością, jedną pielgrzymką i spłynął z ołtarza jakiś tajemny, błogi spokój i błogosławieństwo z nieba.

Przybyli też Najprzew. Arcypasterze z Przemyśla, ks. Biskup Nowak i ks. Biskup Fischer, odprawił krótkie nabożeństwo, ubrany w szaty pontyfikalne. Biskup Nowak, w gorących słowach wskazał na religijny cel pielgrzymki i udzielił zebranym błogosławieństwa. Pieśnią „Serdeczna Matko" pożegnaliśmy polską ziemię bo zaraz wsiedliśmy na pociąg.

Pielgrzymka obejmująca 800 pątników jechała w dwóch grupach. Jednej, wyjeżdżającej z Warszawy przewodniczył ks. kanonik Dr. Tomaka z Przemyśla, drugą grupę katowicką prowadził ks. prałat Zakrzewski z Poznania.

Wczas rano stanęliśmy w Czechosłowacji. Choć deszcz dobrze pluskał o okna wagonów, wyglądamy ciekawie, jak też wygląda okolica, którą dawniej rządziła Austrja a dzisiaj — o zmienne ludzkie szczęście należy do Czechosłowacji. Jedziemy przez Morawy. Rzadziej znacznie są wioski jak u nas, a gdzie są to skupione wyglądają jak miasteczka. Domki murowane nie widać nigdzie strzech — a hen ciągną się urodzajne pola, poprzecinane białemi drogami, równo wysypanemi, otoczonemi wszędzie rzędami drzew owocowych. Pola zaś obrobione nie w zagony ale na „składy" szerokie i wygodne, wszędzie siewnikiem zasiane!

jedyńczy cudowny zabieg rządu, ażeby raz na zawsze doprowadzić skarb państwa do porządku. Tylko pracowitość i oszczędność wszystkich obywateli może uzdrowić sprawy skarbowe. Dalej powiedział minister Kajo, że postępy osiągane przez demokrację, nie są regularne i stałe dlatego, **że demokracja wykazuje często niepożądaną niecierpliwość w urzeczywistnieniu swych zamierzeń.**

CZECHO-SŁOWACJA.

Przed walką z Kościołem. Dziennik katolicki czeski „Lidowe Listy" donosi, że czeskie ministerstwo wyznań i oświaty opracowało projekt zupełnego rozdziału pomiędzy Kościołem i Państwem.

Najważniejsze postanowienia tej ustawy będą:

Państwo przestaje płacić jakiekolwiek dotacje na cele kościelne.

Wszystkie szkoły w państwie będą poddane pod nadzór państwa.

Nauka religji będzie wykreślona z rzędu przedmiotów obowiązujących.

Zakładanie i utrzymywanie szkół wyznaniowych będzie wzbronione, a istniejące szkoły wyznaniowe będą zamknięte.

Fakultety teologiczne zostaną odłączone od uniwersytetów państwowych.

Śluby cywilne będą obowiązkowe.

Majątek wszystkich gmin religijnych będzie zamieniony na wspólne fundusze religijne zarządzane przez państwo.

Pod pewnym warunkiem innym wyznaniom będzie wolno korzystać z kościołów katolickich.

Prowadzenie metryk urodzenia i ślubów będzie oddane wyłącznie władzom państwowym.

Katolicy czescy zapowiadają jak najostrzejszą walkę przeciwko tym zarządzeniom.

ROSJA.

Znów nieurodzaj w Rosji. W południowej Rosji posucha grozi urodzajom. W niektórych okolicach długotrwałe upały zniszczyły prawie całkowicie zboża i trawy.

NORWEGJA.

Powrót Amundsena. Znany podróżnik norweski Amundsen, który się wybrał do bieguna północnego aeroplanem, powrócił, nie osiągnąwszy celu podróży. — Opinja twierdziła już, że Amundsen zginął wśród lodów północy.

PALESTYNA.

Gdzie żyd — tam wieczne kłopoty. Dzienniki donoszą z Jerozolimy, że Abramson, gubernator izraelicki południowego okręgu Palestyny, został zamordowany. Sprawca zbiegł.

Władze angielskie zagroziły miastu Hebron na wypadek, gdyby morderca Abramsona nie został wykryty, wielką karą pieniężną. Zamordowany był urzędnikiem angielskim i nie był żydem.

Koncesje na przewóz emigrantów.

Urząd Emigracyjny zawiadamia, że następujące towarzystwa okrętowe otrzymały w r. b. koncesję na przewóz emigrantów z Polski do krajów zamorskich:

Do Ameryki północnej: 1) Duńska Sp. Akc. Wschodnio-Azjatycka Kompanja, Linja Bałtycko-

---

Gdzieniegdzie migają ładne zabudowania na tle zielonych pól to dworki zamożniejszych ziemian.

Słyszałem, że byli nasi posłowie ludowi na wystawie rolniczej w Czechach, słyszałem także, że i Czesi mają odwiedzić naszą Polskę i zapoznać się z naszym Kongresem Rolniczym.

Oby się wnet nauczyli nasi rozumnej, bogatej uprawy roli od swoich sąsiadów!

Godzina 1 w południe zbliżamy się do Wiednia. Woła nas z daleka wysmukła wieżyca św. Szczepana. 200 automobili czeka na dworcu kolejowym, aby nas obwieść po mieście, pokazać w ośmiu godzinach, bo tyle mamy postoju, choć z daleka wielkość i piękność Wiednia.

Wiedeń, potężne miasto! Ruch ogromny! Darmo byś chciał rozmawiać, nie usłyszysz towarzysza, bo głos zgłuszą tramwaje, auta, dorożki. Wszędzie jednak widać porządek, posłuch dla stróża bezpieczeństwa, policji.

Zdążamy do katedry św. Szczepana, ogromnej w rozmiarach, ciemnej, co jest cechą wybitną gotyckich świątyń, bogatej w kosztowne ołtarze, rzeźby i piękne kolorowe witraże!

Po nabożeństwie odprawionem przez ks. Biskupa Nowaka zaintonowaliśmy pieśń „Boże coś Polskę". Niektórzy mieli wątpliwość, czy śpiewać nasz hymn narodowy w sercu Austrji, naszej niedawno stolicy! Lecz nie słuszne skrupuły. Wszak już czas mieli Austrjacy ochłonąć z pierwszych myśli, że wybiła godzina sprawiedliwości, że narody podbite, lub rozebrane przemocą miały prawo do życia wolnego!

Zwiedzamy wspaniały zamek Schönbrum, pałac letni cesarzy, cudną panoramę, obejmującą setki morgów ogrodów, ogród botaniczny i zoologiczny, wracając widzimy Burg, pałac cesarski, parlament austrjacki, gdzie nasi polscy posłowie sławili się z kłótni i wzajemnych niesnasek i wracamy na stację.

Mamy wyjeżdżać o godz. 7½ wieczorem. Gdzieżby tam! Jakżeby to być mogło, żeby się Polacy na pociąg nie spóźnili? Musimy więc na tych spóźnialskich czekać za dworcem kolejowym, kilka kilometrów od stacji, czekać dobrą godzinę!

Nasze niedołęstwo i niezdarność musi być sławną i — w Wiedniu.

Wreszcie! — Do Wiednia — Wiedniu, macocho! Jedziemy do matki prawdziwej — do Rzymu!

C. d. n.

Amerykańska, 2) Linja Skandynawsko-Amerykańska.

Do Ameryki Południowej: 1) Chargeurs Reunis, 2) Cosulich Line, 3) Królewsko Holenderski Lloyd, 4) Royal Mail Line.

Do Palestyny: 1) Fabre Edno, 2) Serviciul Maritim Roman, 3 Lloyd Triestino.

Zaznacza się, że wyżej tylko wymienione Towarzystwa mają prawo sprzedaży biletów emigrantom z Polski, natomiast wszystkie inne towarzystwa, działające dotychczas na mocy koncesji z r. 1924, znajdują się od dn. 30 kwietnia r. b. w stanie likwidacji i obecnie nie mają prawa sprzedawać emigrantom kart okrętowych w Polsce, ani prepaidów zagranicą na przejazd z Polski do Ameryki, ani wogóle dokonywania żadnych nowych transakcji z emigrantami.

Do dn. 31 lipca 1925 r. towarzystwa, likwidujące się mogą wysłać do Ameryki Północnej swoich pasażerów, zaksięgowanych przed dn. 30 kwietnia r. b. lub też w razie niemożności wysłania ich, winny rozwiązać zawarte z nimi umowy.

Uprzedza się przeto emigrantów, którzy posiadają karty okrętowe, zadatkowane lub prepaidy, zakupione przez krewnych w Ameryce Północnej w towarzystwach: United States Lines, Cunad Line, Canadian Pacific, Red Star Line, White Star Line, Holland America Line, Compagnie Generale Transatlatique, Royal Mail Line, aby bądź żądali zwrotu wpłaconych zadatków, bądź też zwrócili się do swoich krewnych w Ameryce o wycofanie pieniędzy, wpłaconych za bilety okrętowe.

Towarzystwo „United States Lines“ winno zlikwidować sprawy swoich pasażerów już do dnia 12 czerwca r. b.

Inne towarzystwa: American United American Line i Linja Szwedzko-Amerykańska ukończyły likwidację swoich spraw z emigrantami i nie mają już wogóle prawa żadnej działalności w Polsce.

Emigranci, którzy mają możność otrzymania wizy amerykańskiej lub kanadyjskiej, mogą zakupić karty okrętowe do Stanów Zjednoczonych i Kanady tylko w towarzystwach, posiadających koncesję t. j. w Linji Bałtycko-Amerykańskiej i w Linji Skandynawsko- Amerykańskiej.

Na dalekim Wschodzie.

Największem państwem liczebnie i obszarem w Azji, bo liczącem około 400 miljonów ludzi, są Chiny. Mimo swego ogromu jednak Chiny, pozbawione silnej i jednolitej organizacji państwowej, o lat już stanowią wygodny przedmiot wyzysku wielkich mocarstw jak Anglja, Japonja i Ameryka, do chwili wielkiej wojny światowej, także Niemców. Mocarstwa te opanowały wielkie miasta nadmorskie Chin, pozakładały w nich osobne dzielnice, a w nich fabryki, wymusiły na rządach chinskich szereg daleko idących przywilejów prawnych i gospodarczych i na szeroką skalę wyzyskiwały gospodarczo ten może najbogatszy kraj na świecie.

Ale do czasu dzban wodę nosi. Pod wpływem działaczy chińskich, wykształconych na uniwersytetach europejskich, obudził się i w ciągu lat zorganizował w Chinach ruch narodowy, zmierzający do wyrzucenia cudzoziemców... Na czele tego ruchu stanęła radykalna partja ludowa chińska, opierająca się na robotnikach i małorolnych chłopach, stnowiących $^{9}/_{10}$ ludności chińskiej. Hasło do wszczęcia walki dał strajk w wielkim środowisku przemysłowem, stworzonem przez Anglję, w Szanghaju. Powodem strajku był wyzysk ze strony przemysłowców. Strajk ten przybrał ostre formy, przyszło więc do zaburzeń i walk, w których polała się krew. Stało się to 30 maja b. r. Odtąd przychodzą z Chin coraz groźniejsze wiadomości, bo za przykładem Szanghaju poszły inne miljonowe miasta chińskie, a między nimi także stolica Pekinu.

Ruch ten zwraca się przedewszystkiem przeciwko Anglji. Organizacje polityczne w Chinach domagają się wprost kategorycznie od rządu swojego wypowiedzenia wojny Anglji i obsadzenia wszystkich portów przez wojska chińskie. W odpowiedzi na to Anglja wysłała 24 okręty wojenne ku wybrzeżom Chin, a wszystkie państwa zainteresowane w Chinach, poważnie się zastanawiają nad środkami, któreby im pozwoliły utrzymać dotychczasowy stan posiadania w tem państwie.

Ruch chiński bardzo jest na rękę bolszewikom i dlatego ogromnie go popierają. Powodzenie jego bowiem osłabiłoby Anglję, a wzmocniło Rosję. Cokolwiek się jednak stanie, a więc nawet gdyby ruch ludowy w Chinach nie osiągnięto celu, to jest pewnem, że oddziała on bardzo na politykę światową, a więc pośrednio także na losy naszego państwa. Ruch bowiem, za którym w przyszłości może stanąć 400 miljonów ludzi, nie może pozostać bez skutku, na bieg spraw polityki światowej.



Szaflary, p. Nowy Targ.

CO PODHALE POWIEDZIAŁO P. MAŚLANCE.

Dnia 21 czerwca, po Sumie, odbył się w naszej parafji ogromny wiec publiczny katolicko-ludowy, który zgromadził tłumy podhalan, a na który przybył poseł katolicko-ludowy p. Bronisław Greiss. — W nieobecności chwilowo chorego ks. kan. M. Rottermunda, który cudownie obronną ręką wyszedł z nieszczęśliwego wypadku, wiec zagaił i przedstawił przybyłego posła ks. kat. Drozdowski. Prezydjum

wiecu stanowili pp. Jędrzej Kamiński, jako przewodniczący i Stanisław Gałdyn jako sekretarz.

W przeszło 2-godzinnej bardzo rzeczowej i nadzwyczaj interesownej mowie, przedstawił poseł niemal wszystkie sprawy gospodarcze, finansowe, polityczne i administracyjne tak, że tłum ludności z wielką powagą i zaciekawieniem przysłuchiwał się temu rzetelnemu sprawozdaniu poselskiemu. — W dyskusji zabierało głos kilku mowców, stawiając różne zapytania, na co wyczerpująco odpowiedział p. poseł Greiss, poczem p. Majewski Józef postawił 2 następujące rezolucje:

Zebrana na wiecu, w dniu 21 czerwca, ludność parafji Szklary uchwala:

1) Serdeczne podziękowanie p. posłowi Greissowi za przybycie ze sprawozdaniem poselskiem i uchwala jemu, jakoteż posłom Pol. Stron. Kat.-Lud. najgorętsze votum zaufania i przywiązania do Stronnictwa; 2) W skrajnem oburzeniu, wyraża pogardę posłowi Maślance, który haniebnie zawodząc wyborców i Pol. Stron. Katol.-Ludowe zbiegł ze stronnictwa, które mu dało mandat i frymarczył nim — wzywa go do bezzwłocznego złożenia mandatu.

Na odśpiewaniu „Roty“ Konopnickiej, uroczyście wiec ten zakończono. **Prezydjum.**

Stanisław Górny, pow. Wadowice.

LUD DOMAGA SIĘ RÓWNEGO PRAWA WYBORCZEGO DO GMIN.

W dniu 14 czerwca z wielką radością witaliśmy we wsi naszej p. posła Dra Antoniego Matakiewicza, który po południu przybył do nas razem z ks. Świądrem, redaktorem „Ludu katolickiego“, aby imieniem klubu katolicko-ludowego urządzić wiec. Na wiadomość, że przybywa do nas poseł katolicko-ludowy, zgromadziła się ludność okoliczna bardzo licznie. — Zebranie zagaił p. Jan Pawlik, poczem na żądanie zebranych, objął przewodnictwo wiecu. Sekretarzował p. Piotr Pacult. — Po wyborze przewodniczącego zabrał głos p. poseł Dr Matakiewicz, który w przeszło godzinnem przemówieniu złożył dokładne sprawozdanie polityczne i po kolei omówił wszystkie bolączki ludowe. Następnie przemawiali: p. Pacult Piotr, p. Kuś Wincenty, p. Kołodziejczyk i ks. red. Świąder, poczem znowu p. Dr. Matakiewicz udzielił wyjaśnień. Wiec zakończono rezolucjami wyrażającemi **podziękowanie** p. Dr. Matakiewiczowi i ks. redaktorowi za przybycie, **votum zaufania** dla klubu katol.-lud. **potępienie dla posła Maślanki** za wystąpienie ze stronnictwa katolicko-lud. i żądanie, aby Sejm przyspieszył uchwalenie **ustawy samorządowej** z równem prawem wyborczem potępiając stanowczo projektowaną przez „Piastowców“ pluralność. **P.**

Smęgorzów, pow. Dąbrowa.

ŚWIĘTO WSPÓŁDZIELCZOŚCI W DĄBROWIE.

Miasto nasze święciło dnia 7 czerwca b. r. Organizacyjną uroczystość, zwaną świętem Wpółdzielczości Narodu. Piękny to był widok, gdy licznie zebrana publiczność stanęła pod kościołem, by dać wyraz swego zrozumienia, iż lepszy przyszłość nasza ekonomiczna leży we wzajemnem współdziałaniu i pomocy. — Uroczystość rozpoczęto przy dźwięku orkiestry miejscowej. Zebranie zagaił p. Dr. Staśko. Prze-

---

5

BOGACTWO.

Z małym, tulącym się do niej Antosiem na ręku, poszła Marjanna Skoczybruzdowa do komory i wyniosła stamtąd miskę mleka. Zapomniała nawet zgarnąć śmietanę, jak to zwykle czyniła, kiedy dzieciom i mężowi stawiała dar Boży na stole. Szymon wydobył z szuflady bochenek chleba, ukrajał kromkę, a nóż poszedł tym razem głębiej, niż kiedyindziej.

A kiedy Marjanna stała tak przede drzwiami, mająca u boku ciekawego Józka, który obgryzał gruszkę i pół ze strachem, a pół z litością przyglądał się staruszkowi, na ramieniu zaś małe serdeczne chłopię w białej koszulinie, z różowymi policzkami i z parą jasnych, niby gwiazdki, ocząt — anielską, słodką główkę dziecięcą do matczynej przytulało piersi; kiedy Marjanna, silna, zdrowa postać ze złotymi, w warkocze splecionymi, włosami, z twarzą, pełną litości i dobroci podawała talerz mleka żebrakowi, tak Szymon patrzał tylko przed siebie. — A kiedy stary, głuchoniemy, opuszczony człowiek z pochylonem naprzód ciałem i z drżącą pożądliwością sięgał po miskę, kiedy mu wyblakłe trzęsły się usta, a z martwych oczu głód wyzierał, drwal Szymon patrzał tylko przed siebie.

Starzec na dworze pochłaniał chleb i mleko, a Marjanna wróciła do izby; drwal usiadł na stołku, oparł łokcie na kolanach i wpatrywał się w kierpce.

— Chodźno tu, Marjanno, — zawołał po chwili, nie śmiejąc podnieść oczu.

Po cichutku podeszła ku niemu, pochyliła głowę ku jego głowie i pyta: Żądasz czego, Szymonie? — Głos jej czuły był i miękki.

— Marjanno — odrzekł i obiema rękoma ściągnął mocniej rzemienie u kierpców. — Nie gniewaj się na mnie, że taki dzisiaj byłem nie dobry. Musisz mi przebaczyć, nie myślałem tak, jak mówiłem.

— Idź-że, idź, nie wydziwiaj, — odrzekła.

— Można było popaść w śmiertelny grzech z takiem paskudztwem, — mówił dalej. — Jak się też człowiek zastanowi, to na czem właściwie nam zbywa? Jesteśmy zdrowi, mamy zarobek, dach nad głową, milujemy się, a wroga żadnego, ani na lekarstwo. Potem, Marjanno, popatrz się ino na tych łobuzów. Wesoło to i zdrowe, jak samo życie. Jak się też człowiek zastanowi i przypatrzy się temu nędzarzowi na dworze, to jużcić można powiedzieć, żeśmy nie ubodzy, lecz bogaci.

Na to odrzekła niewiasta: — Tak, jakeś ty teraz powiedział, myślałam sobie i ja, kiedym temu staruszkowi podawała miskę mleka. Stary jest, chory i pew-

mawiał też p. Zgórniak. W dobitnych słowach przedstawiając zebranym cel tejże uroczystości. — Na uroczystość przybyli przedstawiciele Organizacyj spółdzielczych p. lustr. Stan. Amrogowicz, ze Związku Ekonomicznego, Kółek rolniczych z Krakowa. Przedstawił w krótkich rysach pracę Spółdzielczą w Polsce, podniósł wartości i potrzeby wzajemnej a uczciwej pracy organizacyjnej, która przyniesie ludności dobrobyt i szczęście. Zebrani nagradzali przemówienia burzą oklasków. Uroczystość zakończono z odśpiewaniem Roty. — Kto życzy szczęścia sobie i przyszłym pokoleniom całą siłą, niech się ima pracy, w spółdzielczej. Zakładając i popierając Spółdzielnie.

W jedności siła! Przy wspólnej i wytrwałej pracy Spółdzielczej zakwitnie w kraju przemysł i handel Polski. Tą drogą najłatwiej dojdziemy do dobrobytu.

„Lężczanka“.

Henriettenhof, Prusy.

OD NASZYCH BRACI NA OBCZYŹNIE.

Szanowna Redakcjo! W pogoni za chlebem udaliśmy się na obczyznę. Pracując tu w trudnych warunkach bardzo tęsknimy za polskiem słowem i dlatego zwracamy się z gorącą prośbą o przysłanie nam „Ludu katolickiego“. Czynimy to dlatego, ponieważ przekonaliśmy się, że posłowie katolicko-ludowi najwięcej współczują z naszym losem i przy każdej sposobności przypominają naszym władzom obowiązek opieki nad wychodźcami. Przesyłamy im więc imieniem tu pracujących Polaków podziękowanie i życzenie, aby pracujący lud polski uznał ich pracę i z całym zaufaniem ich popierał. Niech żyje „katolicka Polska!“ **Józef Noga.**

Przypisek Redakcji: Wysyłkę gazety zarządziliśmy. Przesyłamy serdeczne pozdrowienia od P. P. Posłów i Redakcji.

Brzesko.

ROCZNICA WIELKIEGO KRÓLA.

Dnia 11 czerwca odbyła się w naszem mieście uroczystość ku czci pamięci Bolesława Chrobrego, urządzona staraniem i siłami tutejszego gimnazjum. Na program złożyły się następujące punkty: Gruntowne i obszerne przemówienie Dyrektora Zakładu p. Missony, zasłużonego i cenionego pedagoga, deklamacje, śpiewy pod batutą ks. prof. Roszkowskiego i wreszcie orkiestra pod kierunkiem prof. Gardziela. Całość wypadła nader składnie i zajmująco. Młodzież tutejsza dała dowód, że zdaje sobie sprawę ze wspomnień wybitnych momentów dziejowych i nie tylko udatnemi produkcjami, ale również całem zachowaniem zasłużyła na uznanie i pochwałę. Uznanie też należy się kierownictwu i wogóle przełożonym, którzy nie szczędzili trudu dla dobrej sprawy. Ubolewać należy, że sfery inteligencji i mieszczaństwa za mało się interesują występami młodzieży.

Z przykrością należy zaznaczyć, że nawet z komitetu rodzicielskiego wielu brakło, a więc tych, którzy mają niby współpracować z gronem nauczycielskiem nad wychowaniem młodzieży. Dużo jest krytyków, dużo się nieraz narzeka na dzisiejszą młodzież lub szkołę, gdy jednak ta szkoła, czy ta młodzież występuje publicznie z tem, na co się zdobyła w najszlachetniejszych swych wysiłkach, wówczas

---

nikiem niema na świecie nikogo, gdzieby miał swoją ucieczkę. Nie może nawet wypowiedzieć, czego żąda, a jakby go kto chciał pocieszyć, onci tego nie usłyszy. Jest też i na poły ślepy. — Ubogi-ć on, a jednak człowiek nie wie, czy jest także i nieszczęśliwy. Pomiędzy ubóstwem a nieszczęściem wielka jest przepaść — nieraz-ci o tem słyszałam. A potem, jeżeli się tak pomyśli, że się jest bogatym, to do szczęścia jeszcze daleko. Człowiekowi musi być lekko na sercu — a ja teraz czuję, że znowu jest mi lekko. Popatrz się na mnie, Szymonie! Prawda, przebaczysz mi te szorstkie słowa, którem wypowiedziała, wcale o tem nie myślący. Prawda, Szymonie, że to ci już nie dolega?

Schylił głowę jeszcze niżej, ściągnął niepotrzebnie rzemienie u kierpców i martwym wzrokiem spoglądał w ziemię. — Jużcić ona wiedzieć nie potrzebuje, że oczy jego są mokre.

Teraz znowu otworzyły się drzwi, po cichu, ale na oścież, stary żebrak zajrzał do izby, tylko że inne już miał oblicze, niż przed chwilą. Nie było już takie wąskie i blade, uśmiechało się, a oczy daleko były żywsze i wolne od siwych rozczochranych kosmyków, które mu je przedtem przysłaniały. Posilił się.

Widząc, że małżonkowie spoglądają na niego, przyłożył z wolna palec prawej ręki do lewego boku i potem naraz wskazał nim do góry, ku niebu, gdzie przemieszkuje ten, który dobre wynagradza.

— Niech wam Bóg błogosławi! — zawołała Marjanna, jakkolwiek wiedziała już, że jest głuchoniemy.

Szymon się zerwał, prędzej, aniżeli zwykle, kiedy się chce uczynić coś dobrego, ukrajał jeszcze kawał chleba i podał staruszkowi.

Żebrak podziękował rozmaitymi ruchami, potem powlókł się ku ławce, przełożył sakwy przez plecy, wziął kij do ręki i poszedł dalej. Prawie był rzeźwy i wesoły — nasycił się, a po misce nie było można poznać, co dzisiaj na niej było.

Szymon popatrzył chwilę w stronę starca; potem usiadł znowu, ale z miną zadowolonego. Nareszcie zaświstał i rzekł: — Chłopaki na kolana, trochę się pobuśtamy! A ty, matko, jeżeli masz jaką strawę w domu, daj ją tutaj, bo inaczej, to i mój żołądek zacznie się burzyć.

I znowu była najskrętniejszą w świecie gosposią i najszczęśliwszą żoną. A Szymon, siedzący przy stole i drobiący chleb do polewki, kiwał głową i tylko sobie pomrukiwał: — A dyć to czyste przekleństwo; o małom co nie oszalał dzisiaj. Wstyd, że też człowieka musi dopiero żebrak zbogacać.

KONIEC.

niema owych cenzorów i krytyków, nawet „sfery rodzicielskie", które winny się interesować, nie raczą się zjawić w takiej liczbie, jak przystało. To samo również da się powiedzieć pod adresem tych, którzy utrzymują uczniów na „stancjach". I ci mogliby się więcej interesować życiem młodzieży szkolnej. Miejmy nadzieję, że przecie kiedyś to zaspane tutejsze społeczeństwo ocknie się z odrętwienia i martwoty.

Uczestnik.

II. Zjazd delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej w Tarnowie.

Niezwykły ruch panował na ulicach naszego miasta w poniedziałek 8 czerwca 1925 roku; ze wszystkich stron i pieszo i furmankami i od kolei spieszyła zrana młodzież odświętnie ubrana, wielu w strojach narodowych i ze sztandarami tak, że każdy mimowoli stawał i pytał, co to ma być? Ze stacji kolejowej ukazała się muzyka studencka, a za nią młodzież męska ze sztandarem, wszystko ucieszone i uradowane dążyło pod „Gwiazdę" tarnowską, bo tam miał się odbyć II. Zjazd delegatów Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej diecezji tarnowskiej. I tu pod „Gwiazdą" wiedzieni ciekawością, zobaczyliśmy obraz, o którym nie myśleliśmy, o którym nie marzył może nawet organizator Zjazdu ks. Rogóż. Sekretarz Generalny Stowarzyszenia Młodzieży. O godzinie 8-ej rozpoczął się pochód wspaniały z pod „Gwiazdy" na Mszę świętą do katedry. Na czele szła orkiestra studentów z Dębicy, grała prześlicznie, a za nią 500 delegatów młodzieży, ustawionych w czwórki i oddziały z 12 sztandarami. Przechodnie stawali i patrzyli na ten imponujący pochód młodzieży katolickiej, zebranej w Tarnowie, a przybyłej z pod Karpat i z nad Wisły.

W katedrze młodzież wysłuchała Mszy świętej, odprawionej przez ks. prałata Mazura, a po Mszy św. usłyszała z jego ust słowa zachęty do pracy dla Boga i Ojczyzny.

Po Mszy świętej pochód wyruszył z katedry, aby wrócić do „Gwiazdy" na obrady. Znowu przepięknie ustawieni młodzieńcy szli za muzyką ulicą główną Krakowską. Tu naprzeciw starostwa zatrzymała się muzyka bo odbywała się defilada maszerującej młodzieży przed swymi patronami i kierownikami. Oko nie mogło ogarnąć jak przeszło 500 młodzieńców kroczyło pewnie i z radością, a zarazem z wdzięcznością patrzyła na swych kierowników.

W sali „Gwiazdy" zebrali się delegaci, patronowie i władze miejskie, polityczne i wojskowe i rozpoczęły się obrady. Obrady zagaił prezes Związku Stowarzyszenia Młodzieży ks. prałat Mazur i powitał ks biskupa Komara, starostę, burmistrza, pułkownika 16 p. p., Sekretarzy Generalnych z Poznania, Przemyśla i Radomia, księży Patronów, wice-patronów i druhów.

Następnie jeden z druhów w krakowskiem ubraniu w pięknych słowach zwrócił się do ks. biskupa, wyrażając imieniem zebranych młodzieńców przywiązanie do wiary świętej i prosił o błogosławieństwo. Ks. biskup wstał i z rozrzewnieniem przemówił do młodzieży, wskazując na walkę, jaka się toczy obecnie w świecie. Z jednej strony bolszewja i żydostwo, a z drugiej strony wiara kat. Walka rozpoczęta, musimy wziąć w niej udział i mamy zapewnione zwycięstwo. W imieniu ks. biskupa Ordynarjusza, który jest na wizytacji biskupiej i w swoim imieniu udzielił zebranym błogosławieństwa. Imieniem miasta Tarnowa i imieniem straży pożarnej powitał Zjazd burmistrz Dziama. Przedstawiciel robotników chrześcijańskich powitał Zjazd imieniem swej organizacji. Ks. redaktor Biłko z Poznania powitał druhów imieniem Zjednoczenia i 2.300 Stowarzyszeń w Polsce. Ks. Rogóż zaproponował, aby wysłano telegramy hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i do ks. biskupa Ordynarjusza.

Na przewodniczącego powołano p. Czernocha, kierownika szkoły z Dębna, a sekretarzy p. Jeża, sekretarza okr. z Nowego Sącza i p. Szarka z Brzozówki kol. Szczucina. Po przyjęciu protokołu obrad ks. Rogóż odczytał protokół z I. Zjazdu delegatów i sprawozdanie z roku 1924.

Bardzo piękny referat miał druh Dojka z Ćwikowa na temat „Co Stowarzyszenie Młodzieży może dobrego uczynić w swej miejscowości". Ks. Biłko mówił na temat dalszej pracy organizacyjnej. Pan pułkownik przemówił na temat znaczenia wojska dla Ojczyzny, a p. kapitan Żarek, jakie mają znaczenie ćwiczenia sportowe i hufce wojskowe. Po krótkiej, ale rzeczowej dyskusji przyjęto jednomyślnie następujące rezolucje:

1) II. Zjazd delegatów Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Męskiej, odbyty 8 czerwca br. w Tarnowie, zdając sobie sprawę ze smutnego stanu religijnego i rozkładu moralnego naszej młodzieży i całego polskiego społeczeństwa, przyrzeka wiernie stać przy Wierze katolickiej, krzewić wokoło siebie życie katolickie i wytrwale walczyć z niemoralnością przez:

a) czyste, młodzieńcze życie.
b) męstwo katolickie
c) i akcję katolicko-społeczną.

2) Zjazd stwierdzając, że prawdziwem nieszczęściem dla narodu polskiego jest pijaństwo w wielkiej części propagowane przez żydostwo, oraz brak zrozumienia zasady współdzielczości — uchwala tępić pijaństwo, realizować hasło: swój do swego — po swoje i oprzeć swą pracę na zasadach współdzielczej akcji.

3) II. Zjazd, doceniając ogromne znaczenie czasopism organizacyjnych dla stowarzyszeń uchwala dążyć usilnie do najszybszego wprowadzenia przymusowego abonamentu czasopism organizacyjnych.

Zjazd zakończono pieśnią: „My chcemy Boga" i „Nie rzucim ziemi".

Przy tej sposobności nasunęło mi się kilka myśli: Widzę, że praca wydaje owoce, na ulicach naszego miasta widzieliśmy pochody tylko z czerwonemi sztandarami, a oto nasz Zjazd i pochód wskazał, że

jest nas siła wielka i prawdziwie katolicka i do pracy zdolna. Tak młodzieży! Tą drogą dojdziesz do szczęścia i spokoju. Jeden z uczestników powiedział mi nawet, my nie krzyczymy, ale pracujemy i dlatego tylu nas tu przyjechało bo w nas siła. Dobrych synów ma Kościół i Ojczyzna w Stowarzyszeniach Młodzieży. O jednem tylko, co mnie zastanowiło, z bólem wspomnę. Na Zjeździe delegatów młodzieży nie widziałem inspektora szkolnego, ani jego imieniem nikt nie przemawiał. Nie wiem, jaki tego powód, ale zdaje mi się, że jeśli inne władze i wyższe przyszły, zapewne i on był zaproszony. A przecież praca w Stowarzyszeniach to praca pozaszkolna, w której przedewszystkiem władze szkolne pomagać powinny. Nie chcę ruszać tej sprawy, ale widziałem, że druhowie ten brak odczuli. **Swój.**

KRONIKA

28. **Niedziela.** Leona II. pap.
29. **Poniedziałek. Piotra i Pawła.**
30. Wtorek. Wspom. św. Pawła.

LIPIEC 1925.

1. Środa. Teodoryka.
2. Czwartek. Nawiedzenie N. M. P.
3. Piątek. Anatola, Alfreda.
5. **Niedziela.** Antoniego.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pierwsza kwadra	29 czerwca.
Pełnia	**6 lipca.**
Ostatnia kwadra	12 lipca.

OD ADMINISTRACJI. Do dzisiejszego numeru dołączamy czek P. K. O., by nasi przedpłatnicy mogli nam przesłać prenumeratę za obecny kwartał 1 zł, względnie za cały rok 3 zł. — Niech żaden czek nie zginie i wróci wypełniony do Administracji. Jeśli Ty go nie potrzebujesz, daj go sąsiadowi, niech i on przedpłaci nasze pismo. — Nikt nie zubożeje, płacąc 4 złote rocznie za tygodniową gazetę. Wydatek ten się opłaci. Nie marudzcie z przesyłką pieniędzy. — Czeka na nie drukarnia i składy papieru.

VI ZJAZD KATOLICKI W OSTROWIE rozpoczyna się w dniach 27, 28 i 29 czerwca. Będzie to wielka manifestacja katolickiego życia Wielkopolski w szczególności, która idzie na czele podkreślania potrzeby organizacji o życiu religijnem narodu.

ŻNIWO ŚMIERCI. Ostatni tydzień smutno się zapisał w pamięci. W tygodniu tym bowiem zmarli: **Ks. Dr. Infułat Czesław Wądolny,** proboszcz kościoła Najśw. Marji Panny, jeden z zasłużeńszych kapłanów diecezji krakowskiej. — **Ks. Zygmunt Migdał,** proboszcz z Niepołomic i **Ks. Franciszek Kozłowski,** proboszcz z Harklowej.

Cześć ich pamięci!

JAKIE BĘDZIEMY MIELI ZBIORY? Pisma podają wywiad z kierownikiem wydziału statystyki rolnej p. Sturm de Strem na temat urodzajów. Informator oświadczył, że obawa co do oziminy są, jak dotychczas, zupełnie bezpodstawne może być najwyżej mowa o tem, że na niższych gruntach zboża częściowo wylegną. Zboża jare nic nie ucierpiały wskutek ostatnich opadów, przeciwnie poprawiły się; w stosunku do ub. r. powinniśmy mieć pszenicy więcej o 50%, żyta więcej o 60%. Wskutek posuchy w maju, stan zasiewów jarych przedstawia się średnio. Co do okopowizn rozstrzygają miesiące lipiec i sierpień. Widoki na zbiory ziemniaków i buraków cukrowych są dobre.

UROCZYSTE OTWARCIE WYSTAWY. „Wieś Polska" w Liskowie w obecności 5 tysięcy osób już nastąpiło. Poszczególne działy pod względem bogactwa i różnorodności znacznie przewyższają podobne wystawy prowincjonalne.

EKSPERT DLA ZWALCZANIA HANDLU ŻYWYM TOWAREM PRZYBYWA DO POLSKI. Władzę otrzymały od sekretarjatu Ligi Narodów zawiadomienie, że niebawem uda się do Polski ekspert dla zwalczania handlu żywym towarem, Samuel Auerbach. Ma on zamiar zwiedzić powiaty Małopolski wschodniej, między innemi Kołomyję, Horodenkę, Stanisławów, Lwów, Tarnopol i kilka pomniejszych miast, z których pochodzi największa ilość ofiar tego handlu. Obecnie p. Auerbach studjuje warunki tego handlu w Rumunji, a następnie uda się do Polski.

JUŻ MOŻNA DO ROSJI WYSYŁAĆ PACZKI I LISTY WARTOŚCIOWE. Z dniem onegdajszym wprowadzony został wzajemny obrót paczkowy między Polską, a Związkiem Socjalistycznym Republiki Rad, przyczem na razie dopuszczone są zwykłe paczki wagi od 1 do 10 kg. Bliższe szczegóły w tej sprawie podamy w numerze następnym.

„DZIEŃ BANDERY" NA RZECZ STATKU SZKOLNEGO. Oddział Ligi morskiej i rzecznej w Krakowie urządzając „Dzień Bandery" w dniu 21 b. m., wydał do społeczeństwa odezwę, w której między innemi czytamy:

„Trzeba, żeby cały Naród Polski poczuł nierozerwalny związek z morzem, czuł się morskim. Trzeba, iżby w ślad za niepodległością polityczną coraz bardziej bez obcych pośredników rozwijała się niepodległość gospodarcza, wolna z całym światem wymiana towarów, by się rozrastał w kraju naszym dobrobyt. Trzeba, by dzielni synowie naszej ziemi poznawali oblicze globu ziemskiego, oblicze szerokiego świata i kształtowali o nim myśl własną, myśl polską. Trzeba, wytwórczość swoją do obcych brzegów posyłali na owych najtańszych środkach przewozu, na własnych okrętach. Trzeba, by na widok ojczystej bandery i tworów naszego ducha chronił nasze wychodźctwo zamorskie przed wynaradawianiem się. Trzeba, by biało-karmazynowa bandera niosła sławę imienia polskiego na wszystek świat i by dzięki niej wielki Naród Polski, ów dziejowy rzecznik dobrowolnego związku narodów stał się w wieku dwudziestym,

w wieku organizowania się ludzkości istotną potęgą światową. Polacy! Liga Morska i Rzeczna, powodowana temi nakazami oraz tem, że wśród innych narodów nawet organizacje kobiece kupują okręty, urządza na rzecz statku szkolnego uroczysty „Dzień Bandery". — Na członków Ligi można się zapisywać codziennie u sekretarza Ligi inż. Langera w Krzysztoforach II. p.

POLSKO - AMERYKAŃSKA WYCIECZKA DO EUROPY. Donoszą z Paryża, że na statku transatlantyckim „Paris" przybywa do Francji grupa Polaków z Chicago w liczbie 14 osób ze sfer tamtejszej inteligencji polskiej, a mianowicie lekarze, adwokaci i t. p. Wycieczka przybywa do Europy z własnemi samochodami i zamierza odbyć podróż do Polski. Wycieczka zwiedzi Paryż oraz inne miejscowości Francji, pola bitew, a zwłaszcza skupienia większe kolonji polskiej na północy i wschodzie Francji. Wycieczka udaje się następnie przez Szwajcarję, Włochy do Polski.

KATASTROFA ŻYWIOŁOWA W MSZANIE DOLNEJ. Z Mszany Dolnej woj. krakowskie donoszą: Ulewny deszcz i grad wielkości orzechów, spadł w dn. 2 b. m. w Mszanie Dolnej. Grad zniszczył wszystkie zasiewy, a spływająca z gór woda zabrała je razem z ziemią, pozostawiając tylko nagie, skaliste zagony, potoki wystąpiły z łożysk, niszcząc pola, lasy i łąki. Podobnej katastrofy nie pamiętają nawet najstarsi ludzie. Szkody są olbrzymie, a ludności tutejszej, jeżeli rząd nie przyjdzie z pomocą, grozi głód i skrajna nędza.

BĄDŹ OSTROŻNYM W MIEŚCIE! Przed kilku dniami przybył do Krakowa Józef Brzęk, gospodarz z pow. brzeskiego, który w Banku Polskim sprzedał 8 proc. pożyczkę na 100 dolarów amerykańskich. Bezpośrednio po wyjściu Brzęka z Banku przystąpił do niego jakiś nieznany mu osobnik, pytając „ileżeś dostał za pożyczkę 100 dolarową". Brzęk nie przeczuwając nic złego, spokojnie odpowiedział 310 złotych. W odpowiedzi osobnik ów oświadczył Brzękowi, że i on sprzedał taką samą pożyczkę lecz za 370 złotych, gdyż był u samego dyrektora Banku, albowiem urzędnicy bankowi oszukują przy kupnie pożyczki.

Następnie zaproponował Brzękowi, by udał się z nim do dyrektora Banku, który dopłaci mu jeszcze 60 złotych. Łatwowierny Brzęk zgodził się na propozycję, myśląc, że od przybytku głowa nie boli. Tymczasem osobnik ów wprowadził go do bramy Banku Ziemskiego. Na schodach spotkał jakiegoś mężczyznę, schodzącego na dół, którego „uświadomiony" towarzysz Brzęka powitał słowami: Panie dyrektorze, ten oto człowiek został oszukany na 60 zł. przy sprzedaży pożyczki dolarowej, czyby pan dyrektor nie zechciał mu dopłacić brakującej kwoty.

P. „dyrektor" z całą uprzejmością oświadczył gotowość wypłacenia 60 zł., wyjmując równocześnie notatnik, w którym zanotował nazwisko Brzęka, przyczem zażądał okazania pieniędzy.

Brzęk przypuszczając, że istotnie ma do czynienia z prawdziwym dyrektorem Banku, bez żadnego wahania oddał „dyrektorowi" kopertę z pieniądzmi. Dyrektor kopertę otworzył w tajemniczy sposób, policzył pieniądze i oddał ją z powrotem Brzękowi zapieczętowaną, polecając mu, by się udał do jego kancelarji na I. piętro po dopłatę 50 zł. — sam zaś wyszedł na ulicę. Brzęk ucieszony z takiego załatwienia sprawy, szybkim krokiem udał się pod wskazanym adresem. Tu w obecności urzędnika rozpieczętowując ową kopertę, domagał się dopłaty reszty. Po rozpieczętowaniu koperty Brzęk przekonał się, że padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa. w kopercie bowiem zamiast pieniędzy znajdowały się świstki zapisanego papieru.

Oszukany kmiotek udał się ze sprawą tą na policję, która prowadzi w tym kierunku dochodzenie.

DOM ZDROWIA DLA KAPŁANÓW W ZAKOPANEM pod Gubałówką ul. Szkolna 10 będzie otwarty dnia 1 lipca. — Trzeba ze sobą przynieść 2 prześcieradła, poszewkę i ręcznik. — Bliższych informacji udziela Zarząd, Zakopane ul. Szkolna 10.

ŁATWOWIERNA WARSZAWA. Niedawno ogłosiły warszawskie dzinniki, że przybył do Warzawy, niejaki Teofil Puchalski z pod Bielska nad Bugiem w sprawie dzwonów rzekomo zabranych w czasie wojny z parafji dołubowskiej i podał, iż liczy lat już 134, budząc powszechny podziw i zainteresowanie. Otóż okazuje się, że gazeciarze warszawscy dali się nabrać bo jak nam donosi z tamtych okolic p. Jan Kosiński, który wyczytał tę wiadomość powtórzoną w naszym Piśmie, ów Teofil Puchalski liczy tylko 80 lat. Także historja o zabranych dzwonach jest nieprawdziwą bo nikt nie zabrał dzwonów z parafji dołbuszowkiej i jakie były dawniej tak są do dzisiaj.

JESZCZE O LISTACH AMERYKAŃSKICH. Powołując się na notatkę pod tytułem „Ostrożnie z listami z Ameryki", ogłoszoną w numerze 20 Ludu Katolickiego, uprasza się o sprostowanie ostatniego jej ustępu w tym kierunku że odbiorca w razie zauważenia jakichkolwiek śladów naruszenia koperty listu, winien okoliczność tę zgłosić natychmiast przy odbiorze, urzędowi pocztowemu i zażądać spisania protokołu załączając doń kopertę.

Zwracanie się bowiem z takiemi sprawami do policji przedłuża tylko dochodzenia, gdyż one nawet i w takim wypadku muszą się oprzeć o władze pocztowe.

Wskazanem by było również pouczyć Cytelników, aby nadawcy pieniędzy w Ameryce przesyłali je raczej przekazami pocztowymi, a nie w listach zwłaszcza zwykłych albowiem za zawartość przesyłek listowych żaden z Zarządów pocztowych nie odpowiada materjalnie, a ponadto zwykłe listy przesyła się obecnie bez szczegółowej ewindencji i wyśledzenie sprawców grabieży napotyka z tego powodu na ogromne trudności.

NIE POŻĄDAJ ŻONY BLIŹNIEGO SWEGO. Kupiec lwowski Józef Halski, który uprowadził do Wiednia żonę innego kupca, Tarnawskiego, za jej zgodą i Tarnawska zostali skazani przez sąd na areszt jednomiesięczny, który będą musieli odsiedzieć.

NOWE WYDAWNICTWA.

JAN WIKTOR: „Burek“ i „Legendy o Grajku Bożym“. Wydawnictwo „Płomień“ książnicy Naukowej w Przemyślu.

Najmłodsza literatura polska może się poszczycić dzielnymi przedstawicielami. Do jednych z wybitniejszych powieściopisarzy ostatniej doby należy młody literat p. Wiktor, autor „Burka“ i „Legend o Grajku Bożym“. Tymi swoimi ostatniemi dziełami wszedł p. Wiktor do literatury otwartemi na oścież drzwiami.

„Burek“ — to znakomita powieść z życia psa wiejskiego, zwyczajnego burka, strzegącego dobytku chłopskiego. Jest już dużo książek z życia zwierząt w świecie. Rzadko jednak która książka spotkała się ostatnio w Polsce z takim entuzjazmem. Sceny psiego życia znakomite. Starzy żołnierze przypominają sobie ciężkie wojenne chwile z czasów wojny, kiedy to zaborcy nawet psy do służby c. k. ojczyźnie zabierali.

Byłaby to wspaniała powieść dla młodzieży, gdyby nie parę ustępów, trochę drastycznych o psich amorach. Spodziewamy się jednak, że p. Wiktor obdarzy jeszcze literaturę młodzieży tworami swego talentu.

„Legendy o Grajku Bożym“, to cudna opowieść o ptakach, towarzyszach Zbawiciela, świadkach Jego nauki, życia i męki, to jeden wielki przepiękny poemat.

Wielki talent tego młodego literata z pewnością utoruje jego książkom także drogę na wieś. — Szczerze autorowi „Burka“ tego życzymy. Za zezwoleniem autora, dla częściowego choćby zapoznania Czytelników „Ludu Katolickiego“ z p. Wiktorem, parę ustępów w odcinku przedrukujemy.

MICHAŁ RÓG: „Synowie Wsi“ powieść. Bohaterem tej powieści jest syn, ubogiego chłopa, który dzięki zdolnościom i poparciu dobrych ludzi, dostał się do Krakowa na wyższe studja i tu prawie o własnych siłach kończy gimnazjum. Pisana jest pod adresem uczącej się młodzieży wiejskiej, aby ta zdobywając wyższe stopnie naukowe, nie zapominała o środowisku, z którego wyszła, ale zajęła się dolą ludu. Tendencja zatem w zasadzie dobra. Szkoda tylko, że autor, widocznie zaliczający się do lewicy ludowej dał wyraz swojej nieuzasadnionej z resztą niechęci do duchowieństwa, obniżając przez to niewątpliwie wychowawczą wartość swojej powieści.

Kącik humorystyczny.

Nie pije wódki.

— Napij się wódki!
— Nie piję.
— Dlaczego?
— Dla trzech powodów — przed chwilą wypiłem sześć, po drugie — doktór mi zabronił, a po trzecie — nalej — to wypiję!

Złagodzone niebezpieczeństwo, u golarza.

— Ostrożnie — woła gość — panu się ręce trzęsą!
— Niech się pan dobrodziej nie obawia. Dlatego też golę tępą brzytwą.

Odpowiedzi Redakcji.

Kazimierz Śliwka, Brzeżanów. Zwrócić się należy do P. K. U. w Krakowie po informacje.

Jan Piłat, Wola Rafałowska. Należy wnieść prośbę do P. K. U.

A. K. B., Kotlice. Dziękujemy i skorzystamy w niedalekiej przyszłości. Prosimy na przyszłość o połowę krótsze.

Ks. I., Bochnia. Artykuł o grzybie i walce z nim, zamówimy.

Jan Adamus, Witkowice. Udział do spółki wydawniczej wynosi obecnie 10 zł i 1 zł wpisowe. — Można wpłacić czekiem P. K. O. nr. 400.000. Roczna prenumerata 4 zł.

Podziękowanie

Czcigodnemu ks. Dr. Czujowi, posłowi, za pomoc w uzyskaniu renty, która dla nas w tych ciężkich czasach była jedyną deską ratunku, tą drogą składamy staropolskie Bóg zapłać. **Kołodziej Felicja, Mleczko Stanisława** z Porąbki uszewskiej.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świader.